

Zbigniew Sudolski

Hrabia Henryk polemistą i obrońcą Pankracego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 67/3, 107-128

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZBIGNIEW SUDOLSKI

HRABIA HENRYK POLEMISTĄ I OBROŃCĄ PANKRACEGO

Kulminacyjna scena *Nie-Boskiej komedii* — spotkanie Pankracego z hrabią Henrykiem — przypominana była często już przez współczesnych poecie. Budziła zainteresowanie nie tylko wówczas, gdy mówiono o zaostrzającej się walce „dwóch pryncypiów: arystokracji i demokracji”, ale również wtedy, gdy chciano podkreślić jej profetyczny charakter w biografii samego Krasińskiego, gdy wskazywano na rozmaite fakty mające być realnym potwierdzeniem tej wspaniałej sceny dramatu. W ten sposób utwór antycypował nie tylko narastające z biegiem lat konflikty społeczne, ale również zapowiadał niezwykle istotne kontakty poety z przywódcami ruchu rewolucyjnego w kraju. Teza o rzeczywistym rozegraniu się sceny między hr. Henrykiem a Pankracym była efekowna i kusząca. Nie sposób dziś wskazać, kto pierwszy uległ takiej pokusie, istotne natomiast jest, kogo widziano najchętniej w roli Pankracego.

Legenda i prawda o spotkaniu Pankracego z hrabią Henrykiem

Maria Grabowska przypomniała niedawno interesujące wyznanie przyjaciela poety, Stanisława Egberta Koźmiana, który w r. 1881 pisał m. in.:

Sam ulegał on [tj. Krasiński] nieraz dreszczom prawdziwej grozy, gdy późniejsze wypadki stwierdzały prorocze jego lutni dźwięki, i to nie tylko w szerszym porządku spraw publicznych i politycznych wypadków, jak zapowiedziana *Psalmem miłości*, bliska a niespodziewana rzeź galicyjska, ale i w życiu potocznym, osobistym, jak np., gdy w przededniu brzemiennych w następstwa wypadków, które naznaczyły koniec pierwszej połowy bieżącego stulecia, jeden z głównych spiskowców 1846 r., Dembowski Edward, zażądał tajnej z nim w pałacu Krasińskich konferencji¹.

¹ S. E. Koźmian, K. Morawska, *I z bliska, i z daleka. Poczet stu feletonów* [!] [...]. Poznań 1881, s. 457. Cyt. za: M. Grabowska, *Spotkanie Pankracego z hrabią Henrykiem. Plotki i domniemania historyczne*. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 4, s. 214.

Informację tę podchwycił później Stanisław Wasylewski i wykorzystał w swych uroczych i niezwykle sugestywnych felietonach². Zdaniem więc Koźmiana, a za nim Wasylewskiego scena spotkania hr. Henryka z Pankracym rozegrała się nie tylko w płaszczyźnie fikcji dramatu, ale również w kilkanaście lat później w rzeczywistości, w historycznym momencie poprzedzającym wypadki 1846 roku. W roli Pankracego miał wystąpić Edward Dembowski. Sugestię tę podjęła Maria Grabowska i starała się wykazać, iż twierdzenie Koźmiana ma wszelkie realne podstawy. Na poparcie swej tezy przytaczała również fragment wspomnień Stanisława Małachowskiego, który pisał m. in.:

W czasie tego swego pobytu dość długiego w Warszawie [w latach 1843—1845] widywał Krasiński odwiedzających go wiele osób rozmaitego wieku i sposobu myślenia, śledził też pilnie różne ówczesne prądy opinii publicznej. Widział jednych, choć zawsze patriotów, w stanie zupełnego zwątpienia i spuszcających się już jedynie w przyszłości na Opatrzność Boską, innych zgadzających się poniekąd z obecnym położeniem rzeczy, czasem niezupełnie zgodnym z osobistą godnością, nareszcie jeszcze innych; gorącego serca i patriotyzmu ludzi, gotowych chwycić się ostatecznych środków dla wydobywania się spod tego ciężkiego i upokarzającego jarzma obcego. Spomiędzy tych ostatnich zwierzył mu się bardzo zacny, już nieżyjący, młody człowiek, że czynić się mają przygotowania nowego powstania narodowego, w tym celu za pomocą poruszenia wszystkich warstw niższych społeczeństwa obietnicami wielkich korzyści materialnych, jak podziału równego majątkowego, wolności i równości nieograniczonej dla wszystkich, a w końcu panowania czysto ludowego. Objawiał zaś gotowość do używania wszelkich sposobów potrzebnych teroryzmu. Nareszcie, że przyszedł zawezwać Zygmunta do przyłożenia ręki do tego dzieła³.

Na ten interesujący fragment wspomnienia Małachowskiego zwrócił również uwagę Stanisław Tarnowski, który w przypisie do słów „bardzo zacny, już nieżyjący młody człowiek” stwierdzał bezradnie: „Kto? tego zapewne nie dojdzie się już nigdy”⁴. I dalej, mówiąc o pierwszej redakcji *Psalmu miłości*, interpretował go jako utwór „spowodowany oczywiście tym spotkaniem, o którym opowiada Małachowski”⁵. Grabowska podjęła również ten — jej zdaniem — „prawidłowy wniosek o genetycznym związku *Psalmu miłości* z rozmową Krasińskiego z młodym czło-

² S. Wasylewski, *Historie lwowskie*. Lwów 1921, s. 96.

³ S. Małachowski, *Krótki rys z życia i pism Zygmunta Krasińskiego*. Kraków 1876, s. 39—40. Podkreśl. Z. S.

⁴ S. Tarnowski, *Studia do historii literatury polskiej. Wiek XIX. Zygmunt Krasiński*. Kraków 1892, s. 459.

⁵ *Ibidem*, s. 462. Warto może zwrócić uwagę na to, że pierwszą redakcję *Psalmu miłości* wiąże Tarnowski błędnie z listem Krasińskiego do Sołtana z 17 V 1844, podczas gdy w rzeczywistości — poeta przesyłał przyjacielowi w tym liście drugą redakcję *Psalmu nadziei* pt. *Psalm*. Zob. Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1970, s. 456, 462, 657—665.

wiekem”⁶, pozwala jej to bowiem na postawienie bardzo interesującej hipotezy:

sądzić można, że ów wymieniony bez nazwiska (zapewne ze względu na żyjącego jeszcze sędziwego Leona Dembowskiego) bardzo znaczny człowiek to Dembowski, ale co więcej, że dyskusja z Dembowskim miała niemały wpływ na ukształtowanie tej części *Psalmu miłości*, która jest — jak pisze Kridl — „gorącą, zażartą polemiką” [...] ⁷.

Dembowski staje się więc nie tylko bohaterem spotkania, które mogło, jak przypuszcza autorka, mieć miejsce na przełomie lat 1843/44 lub jesienią 1844, ale również adresatem niektórych polemicznych fragmentów *Psalmu miłości*. Przy okazji Grabowska skłonna jest przesunąć czas powstania pewnych fragmentów *Psalmu miłości* już na pierwszą połowę r. 1844, co, moim zdaniem, nie znajduje poparcia w istniejących dokumentach. Wprost przeciwnie, zachowane odpisy jak i wzmianki w korespondencji zdają się wskazywać na to, że pierwsza redakcja *Psalmu miłości* powstała wiosną 1845⁸. Warto zwrócić uwagę, że w papierach po Sołtanie zachował się pierwszy rzut *Psalmu miłości*, jeszcze bez tytułu, z datą: „Wiedeń, 1845, w maju”! Ciągłe wahania co do tytułu *Psalmu nadziei*, który początkowo nazywany jest: *Polski psalm* lub po prostu *Psalm*, kolportowanie pierwszej redakcji *Psalmu miłości* bez tytułu lub pod znamienym tytułem *Prawdy żywotne* (utwór Kamińskiego pod tym tytułem ukazuje się dopiero w lecie 1844), wreszcie brak autografu, jak i kopii *Psalmu wiary* zdaje się potwierdzać hipotezę, że był on mało znany i powstał najpóźniej; tym samym utrzymuje się w mocy postawiona przeze mnie teza o stosunkowo późnym wykrystalizowaniu się koncepcji cyklu psalmicznego pt. *Psalmu przyszłości*⁹. Bo nie można wiązać jego genezy z następującym wczesnym wyznaniem poety zawartym w liście do Sołtana z 17 maja 1844:

Przyszłi czas już nie tylko do indywidualów, ale do narodów też i do całej ludzkości stosować słowo i przepis Chrystusowy. Jeden Bóg i jedno prawo, i prawda jedna! Dwóch nie ma ni być może. Przyłączam Ci tu w tej wierze, w tej nadziei, w tej miłości napisany psalm, schowaj go do szuflady, niech leży obok siostry¹⁰.

Oczywiście chodzi tu wyłącznie o *Psalm nadziei*, „siostrą” nazywa poeta prawdopodobnie *Przedświt*. Zbieżność fragmentów z tytułami

⁶ Grabowska, *op. cit.*, s. 231.

⁷ *Ibidem*, s. 225.

⁸ Zob. Z. Sudolski, *Geneza „Psalmu miłości” i galicyjska „Odpowiedź” Zygmunta Krasieńskiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 5.

⁹ M. Grabowska (*op. cit.*, s. 226) przeciwstawiając się tej tezie przyjmuje hipotezy B. Suchodolskiego postawione w artykule *Geneza „Psalmu miłości” Zygmunta Krasieńskiego* („Ruch Literacki” 1929, nr 1, s. 10), który to badacz sądził, że pomysły *Psalmów* zrodził się w pierwszej połowie r. 1844.

¹⁰ Krasieński, *op. cit.*, s. 456.

Psalmów jest tylko pozorna i ona właśnie zmyliła już Tarnowskiego. Do końca kwietnia 1845 Sołtan, jak sam wyznaje, a potwierdzają to zachowane po nim papiery, znał tylko *Psalm nadziei* w jego początkowej redakcji. W komentarzu do listu Krasińskiego z 19 lub 20 kwietnia 1845 pisał:

Tu pobyt w Wiedniu — *Psalmy* — jeden u mnie [tj. utwór zwany później *Psalmem nadziei*] — *Prawdy żywotne* i stąd ogromnie długie w noc rozmowy u Adama Potockiego. — Serdeczności Zygmunta, obiady u księżny, sprawy wspólne i sercowe¹¹.

Dopiero w maju tego roku w Wiedniu otrzymuje Sołtan rękopis pierwszej redakcji *Psalmu miłości* (bez tytułu). I chyba dopiero w Wiedniu, po dyskusjach w gronie przyjaciół, ukształtowała się ostateczna redakcja tego *Psalmu*.

Powróćmy jednak do punktu wyjścia, ustalenie bowiem w przybliżeniu chronologii poszczególnych psalmów, sprawa genezy pomysłu całego cyklu nie rozwiązuje jeszcze zagadkowego stwierdzenia, które przewija się w różnej postaci we wspomnieniach Stanisława Egberta Koźmiana, Stanisława Małachowskiego, wreszcie przyjęte zostaje w monografii Stanisława Tarnowskiego i rozwinięte w artykule Marii Grabowskiej. Czy istotnie Edward Dembowski spotkał się z Krasińskim? Czy pierwszy rzut *Psalmu miłości* był już dyskusją podjętą z autorem *Piśmiennictwa polskiego w zarysie* i jego poglądami poznanymi podczas owego tajemniczego spotkania? Czy rzeczywiście „słowa domniemanego czy też wpisanego w *Psalm miłości* dyskutanta — to [...] zrąb poglądów Dembowskiego [...]” poznanych podczas spotkania hr. Henryka z Pankracym? Czy trzeba modyfikować ustalenia dotyczące genezy *Psalmu miłości*, wiążąc go z przeprowadzoną rzekomo dyskusją z Edwardem Dembowskim? Czy faktycznie winien on zająć „miejsce znaczące” w słynnej polemice poetyckiej lat czterdziestych w. XIX?¹²

Mimo iż teza jest kusząca, brak stanowczych dowodów na jej poparcie. Oświadczenie Koźmiana czyniące Edwarda Dembowskiego bohaterem spotkania wygląda raczej na plotkę, pomyłkę lub może nawet na mistyfikację. Trudno tu stanowczo twierdzić, że Krasiński nigdy osobiście nie zetknął się z Dembowskim. Brak bowiem dowodów za; jak i przeciw tej tezie. Zagrożony aresztowaniem, zbiegł Dembowski z Królestwa do Poznania już w sierpniu 1843, tzn. wtedy, gdy poeta znajdował się w podróży poślubnej do Królestwa. Jesienią 1844 Dembowski został z kolei wydalony z granic ówczesnych Prus i kilka miesięcy przebywał poza krajem — w Belgii, Anglii. Dopiero na początku 1845 roku pojawił się w Galicji, gdzie rozwinął niezwykle ożywioną działalność spiskową. Oczywiście nie można wykluczyć, że gdzieś na szlaku ciągłych

¹¹ *Ibidem*, s. 467—468.

¹² Grabowska, *op. cit.*, s. 227, 229 i 231.

podróży Krasińskiego mogło dojść do spotkania hr. Henryka z Pankracym, choć wydaje się to raczej mało prawdopodobne. Jeśli miałyby ono mieć miejsce — zgodnie z sugestią Koźmiana — w pałacu Krasińskich w Warszawie, to mogło się to zdarzyć tylko znacznie wcześniej i oczywiście bez takich konsekwencji, jakie sugeruje Stanisław Tarnowski, a za nim Maria Grabowska. Sądzę, że pamięć zawiodła Koźmiana albo też celowo ukrył nazwisko rzeczywistego bohatera owej historycznej — i tak brzemiennej dla literatury — rozmowy.

Spotkanie Pankracego z hr. Henrykiem miało bowiem istotnie miejsce, tylko że jego bohaterem był, moim zdaniem, Henryk Kamiński. O jego związkach rodzinnych, przyjacielskich i ideowych z Dembowskim nie trzeba się rozwodzić; zwracała na to również uwagę Grabowska pisząc m. in.:

Krasiński zupełnie prawidłowo kojarzył poglądy Dembowskiego z poglądami Kamińskiego. Począwszy od 1843 r. dwaj ostatni prowadzili — jak świadczą pamiętniki Kamińskiego — dyskusje „w kwestiach żywotnych”¹³.

Podczas spotkania Krasińskiego z Kamińskim, do którego prawdopodobnie doszło na początku r. 1845, również idee nurtujące Dembowskiego raz po raz powracały w ferworze dyskusji. I tylko w tym kontekście — związków ideowych łączących poszczególnych przedstawicieli krajowego ruchu rewolucyjnodemokratycznego można mówić o „wpiśnaniu się w *Psalm miłości*” również poglądów Dembowskiego. Istotnym bohaterem brzemiennego w skutki spotkania i polemistą poety był jednak Henryk Kamiński. W swych zeznaniach podczas śledztwa na początku lutego 1846 autor *Prawd żywotnych* stwierdzał, iż podczas pobytu w Berlinie w połowie 1843 r. kontaktował się z emigrantami, spośród których przynajmniej trzech należało do serdecznych przyjaciół Krasińskiego; byli to Stanisław Małachowski, August Cieszkowski i Lucjan Weyssenhoff. Zeznawał też dalej, iż w początkowych miesiącach 1845 bawił w Warszawie, gdzie zatrzymał się w Hotelu Rzymskim¹⁴. Jest bardzo prawdopodobne, że po widzeniu się z tak serdecznymi przyjaciółmi poety zapragnął też skorzystać z nadarzającej się okazji i „zażądał tajnej z nim w pałacu Krasińskich konferencji”. W ten sposób informacja Koźmiana byłaby prawdziwa, choć wymagałaby zasadniczego sprostowania, jeśli chodzi o nazwisko spiskowca-rozmówcy.

Powróćmy raz jeszcze do cytowanego już fragmentu wspomnień Małachowskiego. Polemista Krasińskiego, nie wymieniany z nazwiska, przedstawiany jest tam jako „człowiek gorącego serca i patriotyzmu [...], gotowy chwycić się ostatecznych środków”; jako „bardzo zacny, już

¹³ *Ibidem*, s. 229.

¹⁴ Zob. D. Fajnhauz, *Nowe aspekty tajnej działalności Henryka Kamińskiego*. „Przegląd Historyczny” 1966, z. 3, s. 405—407.

nieżyjący, młody człowiek”. Warto zwrócić uwagę na stylistykę tych fragmentów, podkreślającą zyczliwość, szacunek dla młodego polemisty. W nieco innej konwencji zwykł był pisywać o Dembowskiu sam Krasieński. W liście do Małachowskiego, 30 marca 1846 pisał:

Edward to dobry chłopiec, ale koniecznie sobie ubrał, że Robespier wielka historyczna figura, i odtąd zaprzął się w małpowanie figury onej wielkiej: rysy sobie na kształt jej i giesta układał, głos wyrobił był sobie z 93 r., cedził słowa wyrokowym sposobem, palec średni zawsze wystawiał naprzód, inne zginając, gdyby ostrze gilotyinki, a w gruncie dusza poczciwa, serce namiętnie polskie, lecz ciasny umysł i próżność olbrzymia. Dowiódł głupstwa najgłupszego, klub zakładając zaraz trzeciego dnia w Krakowie i pisząc nań prawa. Gdyby był dyktatorem został, nazajutrz po nim chyba koń jego byłby nastąpił, bo nie tacy ludzie narody do zwycięstwa prowadzą¹⁵.

A w liście do Gaszyńskiego z 12 czerwca 1846 stwierdzał krótko:

Dembowski, choć szalony naśladowca nie swoich myśli i manier, jeden gardło dał i miał serce; reszta suzuje, uciekli!¹⁶

Dopiero tragiczna śmierć Dembowskiego budzi szacunek poety. Sam poległy był natomiast zdaniem Krasieńskiego „szalonym naśladowcą”, odznaczał się „umysłem ciasnym i próżnością olbrzymią”. Jest w tych wypowiedziach wyraźne lekceważenie młodego rewolucjonisty. Można oczywiście w tej charakterystyce dopatrzeć się też znajomości rysów, gestów czy sposobu mówienia znanych poecie z autopsji. Ale mogą to być również pogłosy legendy, jaka otaczała Dembowskiego już za życia. Sam Kamieński stwierdzał też w swym pamiętniku: „Mówił mi o Dembowskiu autor *Psalmów* jako o człowieku niesłychanie krwawym”¹⁷.

O Kamieńskim natomiast pisze zwykle Krasieński szeroko rozwodząc się nad jego poglądami, część ich z wielkim przejęciem akceptując. Oto charakterystyczny fragment z listu poety do Delfiny Potockiej (pisanego z Heidelbergu, 9 lipca 1845), z którego mimo przerażenia bije szacunek dla ideologa rewolucji:

Przeczytaj *Katechizm demokratyczny* przez Filareta Prawdoskiego, wyszedł w Paryżu, ściśnienie w broszurkę *Prawd żywotnych*. Krew mi cała tryska z piersi i ocz, i mózgu, gdy czytam pisane przy stoliku teorie rzezi i mordy. On w atrament maczał pióro, a później dla drugich pióro przemienił się w nóż, a atrament w krew. Co to za brak sumienia musi być w człowieku, który może znieść myśl, że słowa przezeń drukowane stać się kiedyś mogą zgubą, zamordowaniem współbraci; czy to nie szatańska zimna krew? [...] Nie uda się niegodziwość, jeśli jej piękna nie przechrzisz imieniem, nie

¹⁵ Z. Krasieński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*. Kraków 1885, s. 93—94. Podkreśl. Z. S.

¹⁶ Z. Krasieński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1971, s. 408. Podkreśl. Z. S.

¹⁷ H. Kamieński, *Pamiętniki i wizerunki*. Z rękopisów przygotowała do druku i przypisami opatrzyła L. Śliwińska. Wstęp opracował W. Kula. Wrocław 1951, s. 81.

oblachmalisz farbą. Zresztą inne pomysły tej książki jasne, słuszne, prawdziwe. Są w niej kartki, które bym ucałował, a są, które bym na wieczną mękę do piekieł rad rzucił. Przeczytaj, bo same *Prawdy* za długie i za strategiczne¹⁸.

Z ideologią Henryka Kamińskiego zetknął się Krasiński wkrótce po ukazaniu się latem 1844 w Brukseli jego głośnej książki *O prawdach żywotnych narodu polskiego*. 10 listopada 1844 pisał z Warszawy do Jerzego Lubomirskiego:

Dziwne tu się rzeczy zaczynają — w Radomiu, w Lubelskiem rozruchy między chłopami; oficjalnie tu mówią, że panów chcieli wyrznać, ale to niepodobne do włościan tutejszych, a że te rozruchy zaczęły równocześnie z ukazaniem się gdzie indziej książki *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, dużo daje to do myślenia. Tymczasem Cytadela pełna aresztowanych. — Wielki popłoch i strach, i pomieszanie idei i myśli, i kombinacji. Zdaje się, że chcą przeciwko szlachcie broń przez szlachtę wynalezioną obrócić, ją samą zastraszyć, a w danym razie, jeśli by była potrzeba, ją samą wyrznać i płakać potem łzami ojcowskimi nad jej losem — i 1767 r. podobne farsy w Humaniu się działy¹⁹.

Jest to najwcześniejsza w korespondencji Krasińskiego wzmianka o pracach i ideach Henryka Kamińskiego. Zainteresowanie poety ówczesnymi teoriami rewolucyjnodemokratycznymi wzrasta w związku z wykryciem spisku księdza Ściegiennego, aresztowanego 27 października 1844. Krasiński wyraźnie jeszcze wówczas nie rozumie narastającego wrzenia społecznego, gotów wszystko tłumaczyć prowokacją zaborców. Dlatego sądzę, że spotkanie z Henrykiem Kamińskim mogło nastąpić najwcześniej późną jesienią 1844, a najprawdopodobniej z początkiem r. 1845, podczas pobytu Kamińskiego w Warszawie. Dopiero wówczas mogła też powstać pierwsza redakcja psalmu nazwanego ostatecznie *Psalmem miłości*.

Krasiński przejawia odtąd duże zainteresowanie postacią Kamińskiego, jak i jego publikacjami. Nie jest wykluczone, że sam dążył do spotkania ze swym antagonistą, tym bardziej, że Kamiński uważany był ogólnie „za człowieka pragnącego prędkiego powstania”²⁰. Oczywiście o samym spotkaniu obaj konspiracyjnie milczą. Wiedzieli o nim tylko najbliżsi, m. in. Stanisław Egbert Koźmian i Stanisław Małachowski. Sam Kamiński dopiero w latach pięćdziesiątych, kiedy już po uwolnieniu i wyjeździe z kraju pisał swe pamiętniki, stwierdzał wyraźnie:

Dembowski zapewniał mnie, że był przekonania, że jestem na czele rozległego spisku. Autor *Psalmów* kilka lub kilkanaście lat przedtem znajdował,

¹⁸ Z. Krasiński, *Listy do Deljiny Potockiej*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. T. 2. Warszawa 1975, s. 673—674.

¹⁹ Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa 1965, s. 280.

²⁰ Kamiński, *op. cit.*, s. 93.

że mam postać spiskowego z powołania, a kiedy później mówiłem mu prawdę, że wcale do żadnych nie należał, a opowiadałem mu istotne moje stosunki, podobno mi nie wierzył²¹.

Mimo celowego przemilczania wzajemnych kontaktów, usunięcia tej ważnej informacji do marginalnego przypisu, nie mógł w końcu Pankracy ukryć swej znajomości z hrabią Henrykiem. Choć informacja w zakresie chronologii jest bałamutna (może ze względów politycznych), wyznanie nie pozostawia jednak najmniejszej wątpliwości, że Krasiński i Kamiński znali się osobiście w okresie narastającego w kraju spisku demokratycznego, że spotkali się ponownie już po powrocie autora *Katechizmu demokratycznego* z zesłania.

Spotkanie Pankracego z hr. Henrykiem miało więc istotnie miejsce, i to chyba na rok przed tragicznymi wydarzeniami rewolucji galicyjskiej, w scenerii pałacu Krasińskich na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, jak na to wskazuje notatka Koźmiana. Uczestnikiem tego brzemiennego dla literatury spotkania był jednak Henryk Kamiński, czołowy w latach czterdziestych bohater spisku w zaborze rosyjskim, postać najbardziej znacząca w całym ruchu i znakomicie do dziś zakonspirowana²². Wrażenie, jakie Krasiński wyniósł z tej rozmowy i z lektur książek Kamińskiego, zobowiązywało do szacunku dla ideowego przeciwnika, stało się zarzewiem *Psalmu miłości* oraz skłoniło ustosunkowanego hr. Henryka do szlachetnego działania w obronie „spiskowca z powołania”.

Wielkoduszny czyn hrabiego Henryka

W listopadzie 1845 nastąpiło aresztowanie Kamińskiego i osadzenie go w Cytadeli Warszawskiej pod zarzutami prowadzenia działalności spiskowej i autorstwa pism: *O prawdach żywotnych narodu polskiego* i *Katechizm demokratyczny*. Więzienie w Cytadeli, pogarszający się stan zdrowia aresztowanego, który choruje na gruźlicę, przerywają jego intensywną działalność tak pisarską jak i spiskową. Propaganda i działanie na rzecz „wojny ludowej”, planowanie powstania narodowego w oparciu przede wszystkim o chłopstwo zostają gwałtownie zahamowane. Autor *Psalmów przyszłości*, ideowy przeciwnik prac i działań Kamińskiego, przejawia wówczas duże zainteresowanie losami konspiratora. 23 czerwca 1846 pisał Krasiński z Nicei do Konstantego Gaszyńskiego:

Dotąd w Cyt[adeli] pani Kossowska i podobno Kamiński [!] — pierwsza cudnej piękności, niezmiernej wytrzymałości i powagi, Judytowego coś, a twierdzą, że biją ją²³.

²¹ *Ibidem*, s. 20. Podkreśl. Z. S.

²² Zob. Fajnhauz, *op. cit.* — M. Handelsman, *Francja — Polska. 1795—1845*. T. 2. Warszawa 1926, s. 189.

²³ Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 415—417.

Teresa z Karskich Kossowska, z kręgu Entuzjastek, aresztowana w połowie r. 1846, była żoną Hiacynta Kossowskiego, ziemianina z Prus i dzierżawcy dóbr Olchowiec w Lubelskiem, w sąsiedztwie Rudy należącej do Henryka Kamińskiego. Sieć aresztowań coraz bardziej zacieśnia się wokół autora *Katechizmu demokratycznego*. Bezwzględność metod śledztwa stosowanych wobec kobiety niepokoi Krasińskiego; skutki załamania się aresztowanej mogłyby być nieobliczalne.

9 października 1846 w liście pisanym z Frankfurtu do Delfiny Potockiej donosił znów poeta:

Piszą mi, że Kamiński [!], nim się udał w podróż północną, przez dziesięć dni mógł widywać znajomych i nawet chodzić po Warszawie, i że mówił, że się z nim obchodzili dobrze — tak się zawsze mówi — ale to wszystko dziwne²⁴.

Latem 1846 śledztwo w sprawie Henryka Kamińskiego zostało zakończone. Komisja śledcza ponoć nie znalazła przekonywających dowodów ani na obciążenie oskarżonego autorstwem inkryminowanych dzieł, ani też na stwierdzenie jego faktycznej roli w spisku. Zakonspirowany był znakomicie. Sędziowie wiedzieli wprawdzie, iż jest on autorem *Prawd żywotnych [...]* i *Katechizmu demokratycznego*, niczego jednak udowodnić nie mogli lub nie chcieli, Kamińskiego ratowano bowiem z zewnątrz argumentami najbardziej przekonywającymi, bo łapówkami. W rezultacie decyzją Paskiewicza (bez wyroku sądowego) skazany został na karę śmiesznie łagodną — w drodze administracyjnej otrzymał 3 lata zesłania do Rosji. Wystarczy przyrzeć się wyrokom, jakie wymierzono współoskarżonym z Kamińskim, by przekonać się, jak skutecznym argumentem w procesie był m. in. pieniądz. Część oskarżonych zesłano w żołdacy, a najciężej obwinionego Benedykta Kosiewicza, kolportera książek zakazanych, wśród nich — pism Kamińskiego, skazano nawet na karę śmierci, którą sam namiestnik Paskiewicz zamienił później na karę przepędzenia przez 500-osobowy szpaler żołdactwa uzbrojonego w kije oraz na 10 lat katorgi; Kosiewicz wyszedł na wolność dopiero w roku 1858²⁵. Gdyby więc Kamińskiemu udowodniono to wszystko, o co był oskarżony, czekałby go w najlepszym wypadku los Kosiewicza. Jeśliby nawet ułaskawiono go od kary śmierci, przy jego stanie zdrowia, mocno zaawansowanej gruźlicy, zmarłby w końcu na katordze. 4 września 1846 wyruszył z Warszawy na zesłanie do Wiatki.

Oczywiście Krasiński znakomicie orientował się w sytuacji i zapewne z ulgą przyjął decyzję Paskiewicza. Groźba wydawała się ostatecznie zażegnana, gdy nagle — w procesie więźniów politycznych aresztowa-

²⁴ Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 3, s. 123. Potwierdza to H. Kamiński w *Mémoires d'un prisonnier* (przygotowanych i złożonych do druku przez B. Zakrzewskiego).

²⁵ Fajnhauz, *op. cit.*, s. 401—402. Opisuje to sam Kosiewicz — zob. „*Bieg życia Benedykta Kosiewicza*”. (*Aneks do sprawy Henryka Kamińskiego*). Wydał B. Zakrzewski. „Prace Literackie” t. 10 (1968).

nych w Poznańskim i sądzonych w Berlinie w r. 1847 — kilkakrotnie ujawnione zostaje nazwisko Henryka Kamińskiego jako autora pism propagandowych w duchu demokratycznym. Zeznania podobne, gdyby się powtarzały częściej, mogłyby mieć nieobliczalne skutki dla Kamińskiego, aż do wznowienia jego procesu i rewizji wyroku włącznie.

Krasiński z wielkim zainteresowaniem i niepokojem śledził pierwsze sprawozdania z procesu berlińskiego ukazujące się latem 1847 w prasie francuskiej. Bawił wówczas na kuracji w Heidelbergu i Akwizgranie; działać trzeba było szybko i skutecznie, odwołał się więc, jak zwykle w takich wypadkach, do pomocy przyjaciela, Stanisława Małachowskiego, który — jak pamiętamy — poznał osobiście Kamińskiego w Berlinie w 1843 roku. Po latach pamięć nieco zawiodła Małachowskiego, niewłaściwie przedstawił genezę ingerencji poety w sprawę Kamińskiego, sens jednak i wynik tej akcji przedstawił rzeczowo i zgodnie ze stanem faktycznym:

dowiedziawszy się o aresztowaniu i wywiezieniu na Sybir młodego, zanego, znanego mu człowieka, pana St. [!] K., zapalonego patrioty podejrzanego o spisek i napisanie dzieła pt. *Prawdy żywotne*, w którym to na piśmie dowodził potrzebę rozpoczęcia powstania narodu polskiego najskrajniejszymi środkami, zasadami demagogicznymi, socjalistycznymi i terroryzmem, przerażony Zygmuntem smutnym losem, jaki go czekał, wystarał się i znalazłszy [!] pewną osobę udającą się do Ameryki na resztę życia, która chętnie przyznała sobie za wynagrodzeniem autorstwo tego dzieła. Wydrukowane w tym celu pismo rozesłał w licznych egzemplarzach do Rosji i prawdopodobnie przyczynił się w ten sposób do wypuszczenia na wolność niešťczęśliwego młodego człowieka, które w krótkim czasie potem nastąpiło²⁶.

Może warto tu raz jeszcze przypomnieć określenia, których użył Małachowski wówczas, gdy pisał o spotkaniu Pankracego z hr. Henrykiem. Padają tam też słowa o „bardzo zacnym, [...] młodym człowieku”. Sądzę, że mowa tu o tej samej osobie — o Henryku Kamińskim; z uwagi na cenzurę obydwie fragmenty sformułowane zostały enigmatycznie, do tego błąd w inicjale nazwiska w ostatnim cytacie (niewątpliwie drukarski, w autografie występują inicjały: H. K.), brzmiąca ogólnikowo i fantazyjnie wzmianka o „osobie udającej się do Ameryki” utrudnia rozwiązanie tej zagadkowej, a tak pasjonującej historii. Na szczęście zachował się autograf pracy Małachowskiego o Krasińskim, w którym można czytać następujący, opuszczony w druku fragment listu Krasińskiego do Małachowskiego. Poeta pisał 7 sierpnia 1852:

Czy Ty wiesz, że przez Sumiennego Polaka wyratowaliśmy Człowieka! Widziałem go. Za widzeniem Ci wszystkie szczegóły opowiem. Ale udało nam się! Szalenie. — Z.²⁷

²⁶ Małachowski, *op. cit.*, s. 81—82. Podkreśl. Z. S.

²⁷ S. Małachowski, *Zygmunt Krasiński i pisma jego*. Bibl. Jagiellońska, rkps Akc. 37/53. Podkreśl. Z. S.

Zachowany cytat z listu poety pozwala wyjaśnić tę tajemniczą historię opisaną przez Małachowskiego. Nietrudno bowiem ustalić, kto ukrywa się pod pseudonimem Polaka Sumiennego, gdyż pod takim tytułem wychodził w Warszawie w latach 1830—1831 dziennik redagowany przez Feliksa Saniewskiego, nauczyciela, następnie emigranta, członka redakcji „Nowej Polski”, wychodzącej w Paryżu w latach 1833—1837 i 1839—1845, oraz autora prac historycznych i geograficznych. Ten przybysz z Sandomierskiego miał życie niesłychanie burzliwe, awanturnicze; rzucał się w wir wypadków z fantazją iście sarmacką, przechodząc z jednego obozu politycznego do drugiego. Warto zatrzymać się nad fragmentami wspomnień o Saniewskim rozproszonymi po pamiętnikach i zbiorach korespondencji z epoki, by zorientować się, kogo użył Krasiński do swych planów mających na celu ratowanie Henryka Kamieńskiego.

Jan Nepomucen Janowski, jeden z założycieli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, pisał w swych *Notatkach autobiograficznych*:

„obywatel sandomierski”, nie mający wówczas [tj. w r. 1827] jak lat trzydzieści lub mało co więcej — i który później miał przechodzić różne a dziwne i smutne koleje — raczył nas przez kilka godzin aż do późnej nocy i dobrze uraczył. Czynił to zaś, zdaje mi się, najwięcej dlatego, że miał w szkatulce kilkanaście tysięcy złp, a oraz że zapewne i myślał, iż one mu Bóg wie jak długo na kawalerskie życie wystarczą... [...]

Saniewski, przepuściwszy rychło owe kilkanaście tysięcy złp, które był przywiózł z Sandomierza, przechodził w ciągu trzech lat różne koleje i próbował różnego chleba. Nareszcie w kilka dni po 29 listopada, gdy już był żonaty i ledwo co był założył jakąś małą szkółkę czy pensyjkę w Końskich, powołany został do Warszawy na odpowiedzialnego wydawcę kontrrewolucyjnego dziennika „Polak Sumienny”. Co to znaczy wydawca odpowiedzialny, nie mający i naprawdę niezdolny mieć udziału w redakcji dziennika, jakim był Saniewski, objaśnić nie potrzebuję. Wiadomymi założycielami „Polaka Sumiennego” — za pieniądze czartoryszczyzny i zamojszczyzny — byli referendarz stanu Albert Grzymała i Antoni Cyprysiński. Ten też ostatni powołał Saniewskiego na ową niby posadę odpowiedzialnego wydawcy organu mniej więcej jawnie działającej kontrrewolucji. [...]

Był więc Saniewski parawanem i narzędziem nierównie zdolniejszych od siebie popleczników kontrrewolucji, zezwalał, że w „Polaku Sumiennym” pisano pod jego imieniem najniesumienniejsze wymysły na Towarzystwo Patriotyczne, na jego prezesa J. Lelewela i innych wybitniejszych członków tegoż Towarzystwa, zgółła na wszystkich i wszystko, co nie było po myśli czartoryszczyzny i zamojszczyzny. Gdy atoli w kilka miesięcy „Polak Sumienny” został zdyskredytowany w opinii publicznej [...], nasz Saniewski z jawnego służalca arystokracji przedzierzgnął się nagle w gorącego liberalistę; potrafił się nawet wkręcić do Towarzystwa Patriotycznego, wypowiedawszy się z wielką skruchą ze swych grzechów. Chciał przecież na swoją rękę przy słabej pomocy Teodozego Sierocińskiego utrzymać zdyskredytowany dziennik, nadając mu tylko inną, całkiem liberalną barwę. Niestety atoli chciało, że nie mając dostatecznego czy żadnych dowodów, umieścił w tak przeobrażonym „Polaku Sumiennym” gwałtowny artykuł przeciw senatowi [...]. To narobiło rejwachu, zwłaszcza że artykuł był podpisany literami J. L. i autorstwo jego przypisy-

wało wielu, na domysł, Joachimowi Lelewelowi [...]. Pociągnięty też został Saniewski do odpowiedzialności przed sąd policji poprawczej wydziału pierwszego [...]. [...] skazany został Saniewski na 8 dni domu kary i poprawy, tj. w kajdanki. Szczęściem tylko dla niego, że wyrok nie został wykonany z powodu rychłego poddania Warszawy. [...]

Po upadku powstania czy rewolucji listopadowej Saniewski wyemigrował do Francji [...] ²⁸.

Niezbyt pochlebnie wypada więc w relacji Janowskiego sylwetka redaktora „Polaka Sumiennego”. Nielepiej też wygląda Saniewski we wspomnieniach emigrantów. Ignacy Domeyko, opisując paryski obchód drugiej rocznicy powstania listopadowego, taką kreśli sylwetkę Feliksa Saniewskiego:

Wchodzi rozdąsany, jak do szynku, jeden z demokratów, nazwiskiem Saniewski, i oskarża wojewodę [Ostrowskiego], że mu głosu odmówił; potrząsa ręką i grozi. Pozwalają mu czym prędzej mówić, słuchają, aż tu same oszczerstwa, brudy, skargi na szlachtę, na generałów, na oficerów, na panów, że kraj zgubili, że zdraycy, że egoiści, tyrany *etc.* ²⁹

Porywczosć i awanturniczość Saniewskiego ujawniana jest raz po raz przez pamiętnikarzy współczesnych. Łagodniejszych nieco barw używa w swej korespondencji Lelewel, choć i jego zaskakują niekiedy decyzje byłego redaktora „Polaka Sumiennego”. 13 lutego 1833 z La Grange pisał Lelewel do gen. R. M. Lafayette’a:

Przybył tu dzisiaj p. Saniewski i powiedział mi, że postanowił jechać do Egiptu. [...] ważną byłoby i pożyteczną rzeczą dla sprawy naszej, aby wychodźcy polscy mogli przebywać w rozmaitych obcych krajach. Dlatego to nie miałem odwagi odradzać p. Saniewskiemu tej podróży, chociaż dla ojca rodziny może ona nie nazbyt bezpieczna. Chce więc jechać, ale na drogę nie ma dostatecznego funduszu i stara się go dostać ³⁰.

Burzliwa natura Saniewskiego wciąż szuka przygód, nie może pogodzić się z wegetacją, jaką było życie emigranta. Janowski wspomina, że był Saniewski wysłany w tych latach przez Komitet Narodowy na Węgry, gdzie występował pod przybranym nazwiskiem: Schlittenberg. W tym samym okresie przejeżdżając przez Mayenne „narobił hałasu będąc ostentacyjnie przyjmowanym przez wielu gwardzistów narodowych”, co miało się nie podobać miejscowemu podprefektowi policji ³¹. Nosiło go więc wszędzie, z jednej przygody rzucał się w drugą, próbo-

²⁸ J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne. 1803—1853*. Przygotował do druku, wstępem i przypisami zaopatrzył M. Tyrowicz. Wrocław 1950, s. 104—107.

²⁹ I. Domeyko, *Moje podróże. (Pamiętniki wygnańca)*. Przygotowała do druku, opatrzyła przedmową i przypisami E. H. Nieciowa. T. 1. 1831—1838. Wrocław 1962, s. 174.

³⁰ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*. Wydała i wstępem poprzedziła H. Więckowska. T. 5. Wrocław 1956, s. 23.

³¹ Janowski, *op. cit.*, s. 360, 440—441.

wał też szczęścia jako wydawca, ogłaszając m. in., jako Felix Didier Saniewski, *Tableau géographique, statistique et historique du Royaume de Pologne d'après le traité de Vienne (1815)* (Laval 1833).

Wreszcie w końcu lat czterdziestych zapragnął szukać szczęścia poza Europą, w Ameryce. Tylko że do realizacji tego pomysłu, podobnie jak niegdyś w związku z wyjazdem do Egiptu, potrzebne były pieniądze. Na szczęście znalazł się tym razem bogaty mecenas w osobie Zygmunta Kraszińskiego, który w zamian za przyjęcie przez Saniewskiego autorstwa pracy *O prawdach żywotnych narodu polskiego* obiecał finansować ostatnią awanturczą podróż byłego redaktora „Polaka Sumiennego”. Zapomniany przez wszystkich, zmarł Saniewski w czerwcu 1862 w Bostonie w Stanach Zjednoczonych, w 15 lat po opuszczeniu kontynentu europejskiego. Przed wyjazdem z Paryża dokładnie spełnił „dziwne” życzenie swego mecenasa.

Z początkiem sierpnia 1847 rozpoczął się w Berlinie słynny proces przeciwko oskarżonym o „zbrodnię stanu” Polakom. W akcie oskarżenia wśród dowodów rzeczowych przeciwko obwinionym wymieniane były pisma wywrotowe zalecane do czytania przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, m. in. *Katechizm demokratyczny* autorstwa Henryka Kamińskiego. Również niektóre zeznania oskarżonych, a zwłaszcza Ludwika Mierosławskiego i Józefa Klatta, ujawniały autorstwo tak *Prawd żywotnych [...]* jak i *Katechizmu demokratycznego*, wydanych pod „zmyślonym nazwiskiem” Filareta Prawdoskiego³². Zeznania innych obwinionych w procesie były już mniej groźne dla autora przebywającego wówczas na zesłaniu w Wiatce. Głośne prace Kamińskiego przewijają się wprawdzie w zeznaniach Ryszarda Berwińskiego, Aleksandra Guttrego, Cypriana Łukasza Jarochońskiego, Juliana Szeliskiego i Piotra Pawła Ziętkiewicza, ale wymieniane są najczęściej tylko z tytułu lub pod pseudonimem Filareta Prawdoskiego, a nawet w zeznaniach Szeliskiego autorstwo *Katechizmu demokratycznego* przypisane zostaje Bronisławowi Trentowskiemu³³. Raz nawet w zeznaniach Kazimierza Kantaka złożonych na posiedzeniu 44 w dniu 8 października 1847 wymienione zostają i przedłożone jako dowód rzeczowy *Psalmy przyszłości*:

Nie zapiera się [obwiniony] swych uczuć do sprawy i narodowości polskiej. Z *Psalmów przeszłości* [!] Spirydiona Prawdzickiego dowodzi, że tylko tam mowa jest o królestwie terazniejszym polskim. W tej poezji odbija się miłość chrześcijańska, nie zaś polityka. Składa na dowód jeden egzemplarz tego dziełka³⁴.

W tydzień po rozpoczęciu się procesu berlińskiego paryski dziennik

³² *Akta i czynności sądowe dotyczące się procesu Polaków oskarżonych w r. 1847-ym o zbrodnię stanu*. T. 1. Berlin 1847, s. 20—21. T. 2. Berlin 1848, s. 174.

³³ *Ibidem*, t. 2, s. 51, 61, 79, 156, 270.

³⁴ *Ibidem*, t. 2, s. 268.

„Journal des Débats Politiques et Littéraires” zamieścił sprawozdanie z pierwszego dnia procesu, pt. *Affaire de l'insurrection polonaise*, z aktem oskarżenia wygłoszonym przez przewodniczącego trybunału, Kocha, ujawniającym m. in. również autorstwo prac Henryka Kamińskiego. Reakcja Krasińskiego musiała być stosunkowo szybka. Wiemy, że w sierpniu spotkał się w Heidelbergu ze Stanisławem Małachowskim, któremu niewątpliwie powierzył misję udania się do Paryża i znalezienia odpowiedniego człowieka gotowego przyjąć na siebie autorstwo niebezpiecznych dzieł Kamińskiego. Małachowski, po wspólnym pobycie z poetą w Heidelbergu i Akwizgranie, powrócił do Paryża z początkiem września³⁵ i zapewne natychmiast przystąpił do szukania odpowiedniego kandydata do wypełnienia tak dziwnej misji. 30 września 1847 na stronie 3 „Journal des Débats [...]” ukazał się następujący list otwarty, który cytujemy w przekładzie:

Do Redaktora
Szanowny Panie,

„Journal des Débats” w numerze z 8 sierpnia zamieścił sprawozdanie z oskarżenia wygłoszonego przez prokuratora królewskiego przy Sądzie berlińskim w sprawie powstania polskiego. Oskarżenie to przypisuje autorstwo dwóch dzieł, *Prawdy żywotne narodu polskiego* i *Katechizm demokratyczny*, p. Henrykowi Kamińskiemu [!], obywatelowi województwa lubelskiego w byłym Królestwie Polskim.

Poczuwałem się do obowiązku, w interesie prawdy, przekazania p. Kochowi, przewodniczącemu Sądowi berlińskiemu, za pośrednictwem Jego Wysokości Króla Prus, odpowiedniej deklaracji popartej dowodami, stwierdzającej, że to ja jestem autorem utworu *O prawdach żywotnych narodu polskiego*. Co do *Katechizmu demokratycznego*, książka ta została opracowana w kregach Towarzystwa Demokratycznego w Wersalu i wydana przez p. Teofila Wismiewskiego [!], który mi udostępnił arkusze korektowe przed opublikowaniem dzieła, co mogę uwiarygodnić zeznaniami kilku moich rodaków.

Proszę o umieszczenie niniejszego listu na łamach Pańskiego pisma.

Feliks Saniewski, emigrant polski

Feliks Saniewski zatem brał całkowicie na siebie autorstwo dzieła *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, a *Katechizm demokratyczny* przypisywał Teofilowi Wiśniowskiemu, męczennikowi sprawy narodowej straconemu przed dwoma miesiącami (31 VII 1847) we Lwowie. Stwierdzenia powyższe starał się szeroko udowodnić w liście otwartym skierowanym do przewodniczącego Sądu Kryminalnego w Berlinie — Kocha. List ten, wydany w Paryżu w r. 1847 w drukarni Maulde et Renou, należy dziś do rzadkości bibliograficznych. Nie notuje tej broszury ani „Bibliographie de la France”, ani też *Bibliografia polska Ka-*

³⁵ Zob. Krasiński: *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, s. 472; *Listy do Stanisława Małachowskiego*, opracowane przez Z. Sudolskiego (maszynopis złożony do druku), *Aneks: Listy Stanisława Małachowskiego do Stanisława Egberta Koźmiana*.

rola Estreichera. Jedyne jej egzemplarz zachował się w zbiorach Bibliothèque Nationale w Paryżu (sygn. Mp. 2616). Znaczna część niewielkiego zapewne nakładu tej broszury była kolportowana na terenie Rosji. Przytaczamy tu w przekładzie całość tego cennego dokumentu, w którym Saniewski przedstawia swą argumentację (zob. *Dodatek* na końcu niniejszego artykułu).

Trudno dziś powiedzieć, czy Krasiński poznał osobiście Feliksa Saniewskiego. 26 października 1847 przyjechał poeta na kilka dni do Paryża, po czym wyjechał znów do Akwizgranu, a z początkiem listopada powrócił do Francji i zamieszkał *incognito* u Małachowskiego w Paryżu. Nie znamy daty wyjazdu Saniewskiego do Ameryki, wydaje się jednak mało prawdopodobne, by przed podróżą mógł się on widzieć z poetą. Cieszył się przecież nie najlepszą reputacją w kręgach emigracyjnych, a Krasiński był w swych kontaktach, zwłaszcza z emigracją paryską, bardzo ostrożny. Pośrednikiem w tej dziwnej sprawie pozostał prawdopodobnie do końca Stanisław Małachowski.

Oczywiście nie sposób dziś zebrać wszystkich ech wywołanych wystąpieniem Feliksa Saniewskiego. W publikacji *Sprawa więźniów poznańskich przed sądem berlińskim w pierwszej instancji*, wydanej w Paryżu w r. 1848 w drukarni L. Martineta, nazwisko Henryka Kamińskiego nie padło już ani razu, a dzieło *O prawdach żywotnych narodu polskiego* wymienione zostało — wśród pism propagandowych — bez nazwiska autora. Są to, jak się wydaje, pierwsze skutki wystąpienia Saniewskiego. Dalsze nastąpiły dopiero po kolportażu oświadczeń Saniewskiego we właściwych urzędach carskich w Królestwie i w Petersburgu. Cała akcja, zainicjowana, przemyślana i opłacona przez Zygmunta Krasińskiego, mogła przynieść pożądany skutek dzięki krajowym znajomościom i ustosunkowaniu poety oraz gen. Wincentego Krasińskiego, a tego ostatniego nawet w Petersburgu. Jak wyznaje w swych pamiętnikach sam Kamiński, uwolniony został z zesłania za osobistym wstawiennictwem córki Paskiewicz:

wygnanie, które zdało się wiecznym i byłoby nim niewątpliwie, gdyby córka feldmarszałka Paskiewicz, idąc za męża za księcia Łobanowa Rostowskiego, za mną nie wstawiała się do swojego ojca i nie zważając na kilkakrotną odmowę, usilnym naleganiem nie wymogła mego uwolnienia. [...] Paskiewicz, nawet już przeparty naleganiami, mówił czy do niej, czy podobno do zięcia: — Nie wiecie, kogo uprosiliście, zobaczycie, co on jeszcze nabroi; kiedyś wam to przypomnę³⁶.

Wydaje się niemal pewne, że podstawowym argumentem, którym szermowała ks. Anastazja Łobanow Rostocka na rzecz uwolnienia Kamińskiego, były dostarczone jej przez kogoś oświadczenia Feliksa Saniewskiego. Księżna dała się zwieść spreparowanym umiejętnie faktom, namiestnik pozostał nieufny do końca.

³⁶ Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki*, s. XIII—XIV.

Ostatecznie, po 3-letnim z górą pobycie w Wiatce, w końcu czerwca 1850 Kamiński powrócił z zesłania³⁷. Nie wiadomo kiedy i od kogo dowiedział się o tej przedziwnej historii. Na początku r. 1852 wyjeżdża Kamiński za granicę, osiada w Szwajcarii. Jest niesłychanie ostrożny w swych kontaktach i w tym, co pisze. 1 marca 1853 stwierdza w *Przedmowie* do części 2 swych pamiętników:

na pogłoskę o moim autorstwie wezwano by mnie do powrotu do kraju, czemu, rozumie się, nie uczyniłbym zadość. Sądono by mnie zaocznie, wznowiono by przy tej sposobności niepojętym zapomnieniem pokryte autorstwo *Prawd*, którego zaniechano dochodzić, mnie by je przypisano, a to by pociągnęło za sobą następstwo, że wszystkie moje czynności majątkowe, wszystkie akta, którymi jakiegokolwiek zobowiązania przyjąłem, zostałyby unieważnione [...]. Pod takim bowiem ukazem żyjemy. [...] Zastosowanie do mnie tego ukazu byłoby zniszczeniem majątkowym mnóstwa ludzi, którzy ze mną w najlepszej wierze mieli interesa. Ta jedna okoliczność nie pozwala mi nigdy przyznać się do autorstwa *Prawd*³⁸.

Przytoczony fragment z pamiętnika Kamińskiego zdaje się świadczyć o tym, iż autor *Prawd żywotnych* [...] znał już wówczas listy otwarte Feliksa Saniewskiego. Zresztą w papierach po Henryku Kamińskim zachował się odpis oświadczenia przesłanego przez Saniewskiego do redaktora „Journal des Débats [...]”³⁹.

Ostatnie kontakty hrabiego Henryka z Pankracym

Przytoczony już fragment listu Zygmunta Krasińskiego do Małachowskiego z 7 sierpnia 1852 świadczył, iż latem tego roku doszło do ponownego spotkania hr. Henryka z Pankracym. Widzieli się podczas kuracji w Baden, gdzie Krasiński spędził, z niewielkimi przerwami, drugą połowę roku 1852. W liście do Stanisława Egberta Koźmiana pisał poeta z Baden 15 lipca 1852:

Wczoraj jak upiór zjawił się ów umierający, szwagier *Snów moich* [tj. H. Kamiński]. Zdrowia ubyło, serca przybyło trochę, co wielkim postępem w piersi, kędy i okruszyny serca nie było. Dawniej ręce jak lód — i od nich zimniały obce trzymane w nich. Dziś gorączka je trawi, żarem płoną — odmienił się organizm. Lecz sądu pewnego wydać o takich organizmach nie sposób, bo pychę pancerne umieją się głęboko kryć. Jednak powtarzam, myślę, że postęp na dobre jest. Bóg zsyła nieszczęścia i choroby, gdy inaczej duszy do siebie powołać nie może⁴⁰.

³⁷ Zob. też H. Kamiński, *Listy z zesłania*. Wydał z rękopisu, wstępem i przypisami opatrzył T. Kozanecki. Warszawa 1968. — B. Zakrzewski, „Mémoires d'un prisonnier” Henryka Kamińskiego. „Prace Literackie” t. 6 (1964).

³⁸ Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki*, s. XV—XVI. Podkreśl. Z. S.

³⁹ Zob. *Spis rękopisów Henryka Kamińskiego sporządzony w r. 1937 przez dra Leona Śliwińskiego*. W: Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki*, s. 314.

⁴⁰ Z. Krasiński, *Listy do St. E. Koźmiana*. Lwów 1912, s. 186. Listy te ukażą się wkrótce nakładem PIW w moim opracowaniu, w tomie pt. *Listy do*

Nie było to ostatnie spotkanie hr. Henryka z Pankracym. Widzieli się jeszcze co najmniej raz, w okresie gdy Kamiński rozpoczął pracę nad swym głośnym dziełem *Rosja i Europa. Polska* [...] (Paryż 1857). Dokładną datę i miejsce spotkania trudno dziś ustalić. 17 maja 1859, w liście pisanym z Algieru do paryskiego księgarza Karola Królikowskiego, Kamiński wspominał:

Zyg. K[rasiński], kiedy mi się b. ciekawie wypytywał o zaczynającą się *R. i E. P.*, lubo bardzo pojętny i o tyle do mnie z b. dawnej znajomości nawykły [?], że niewiele mówić mu potrzebowałem, nic a nic nie rozumiał, a prawil jakieś poetyczne androny, a utrzymywał, że praca ta da z pewnością ważne szczegóły, całości żadnej. Mówiłem mu: szczegóły będą wielce niedokładne, bo nie mogę obrabiać, ale całość będzie związana i ożywiona wnikliwością, i dodawałem: zobaczysz, jak przeczytasz, jeżeli spamiętasz, co mówimy, przyznasz wszystko, co dziś zdaje ci się nieuzasadnionym. Nie widziałem go więcej, ale zaraz po przeczytaniu, wprost przeciwnie swym zdaniom historyczno-politycznym, za moimi się oświadczył i dlaczego? Bo zdanie wypowiedziane tylko, gdy nowe, jest rażącym, nawet śmiesznym, gdy dowiedzione zaś, w najwyższym stopniu zajmującym ⁴¹.

Ukazanie się nowego dzieła Kamińskiego wydanego w r. 1857 w Paryżu pod pseudonimem X. Y. Z. stało się powodem nawiązania korespondencji między poetą a Kamińskim. *Uwagi nad dziełem o Rosji, Europie i Polsce* napisane przez poetę pod bezpośrednim wpływem lektury wywołały z kolei obszerną, a dziś nie znaną odpowiedź twórcy *Katechizmu demokratycznego*. Pomimo dyskusyjnego charakteru *Uwag* [...] Krasieński nie ukrywał i tym razem swego ogromnego szacunku dla przeciwnika, pisząc m. in.:

Są kartki [w tym dziele], za których czytaniem łyzy uwielbienia w oczach się rodzą, łyzy, wywołane pięknem i dobrem, na nich wrytym. Polska wdzięczną być winna za to dzieło. [...].

Książka bowiem, tytańska co do rozmiarów, uroczysta powagą, mądra pojęciami, miłuje ze stanowiska autora nade wszystko ojczyznę i sprawiedliwość [...].

Życzyć należy, by jak najprędzej wyszło tego dzieła przetłumaczenie — ono samo pozostanie na zawsze zasługą i znamienitością umysłowości polskiej ⁴².

W drugiej połowie 1857 r. następuje ożywienie kontaktów listowych Kamińskiego i Krasieńskiego. Tematem nie zachowanej korespondencji

Koźmianów. Kamiński był szwagrem K. Suffczyńskiego (ożenionego z Laurą Kamińską), autora parafrazy *Przedświtu* zatytułowanej *Moje sny. Pieśń* (Lipsk 1851).

⁴¹ H. Kamiński, *Listy do Karola Królikowskiego z lat 1852—1861*. Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps EW 1751; rękopis bez paginacji. Wszystkie dalsze cytaty z listów Kamińskiego do Królikowskiego pochodzą z tego zespołu.

⁴² Z. Krasieński, *Pisma*. Wyd. jubileuszowe. T. 7. Kraków—Warszawa 1912, s. 394—396, 646—647.

jest przede wszystkim sprawa tłumaczenia ostatniego dzieła Kamińskiego na język francuski i starania o znalezienie na ten cel odpowiednich funduszy. Jedynym znanym dziś śladem owych kontaktów są cytowane już listy Kamińskiego do Królikowskiego. 6 maja 1857 pisał Kamiński z Marsylii:

Luboś mi wzmiankował kilkakrotnie w listach Twoich o zajęciu się Anonima przekładem mego dzieła, a raczej obmyśleniem do niego środków, nie brałem tego za rzecz stanowczą, tylko za nie wyrobione jeszcze zachcenie. Przewracam troskliwie wszystkie listy Twe, którym tu zastał, i nic w nich wyraźniejszego nie widzę, dlatego się też niepomału zadziwiłem w ostatnim wyczytując, że trzeba odpowiedzi na ofiarę tłumaczenia.

[...] dołączę [jutro] list zapieczętowany z nadpisem: do Anonima, który to list bądź łaskaw niebawem mu przesłać i zamówić sobie do tego potrzebnego posłańca.

Tego samego jeszcze dnia i nazajutrz dodawał:

Wyczytuję w Twoim liście żądanie pisma, które byś Anonimowi mógł pokazać. Możesz pokazać każde, włącznie z niniejszym (wczoraj zaczęty), a nawet proszę Cię, byś je okazał, i sądzę, że osiągnie cel, który osiągnięty mieć chcesz.

Prawda, że to piszę niedbale i strudzony jeszcze, ale zrozumieć można i tego dosyć. Nie idzie tu o popis; wolę się szczenić do wystąpienia przed powszechność.

Zdaje mi się, że Ci idzie o to, żeby Anonim nie powziął o mnie złego mniemania, i że z tego powodu nie chciałeś mu okazywać moich poprzednich listów, które niewłaściwymi Ci się wydawały, chociaż wypadała Ci tego potrzeba. Mój kochany, ja nigdy nic nie czynię dla wystąpienia przed kimkolwiek. Jeżeli mam — a jużci, że mieć muszę — ludzkie słabości, nie znajduję stosownym z nimi się taić. Niech mnie widzi, jakim jestem, każdy, który ma potrzebę z bliska widzieć mnie. [...]

Jutro albo ranną, albo południową pocztą spodziewam się oddać grubą ekspedycję, bez listu zapewne do Ciebie, a zawierającą tylko gruby plik zapieczętowany do Anonima.

Nie sposób dziś poznać wszystkich szczegółów, ostateczny rezultat tej korespondencji pozostaje również nie znany. Jeszcze 10 stycznia 1860 wspominał Kamiński w liście do Królikowskiego:

Dołączam Ci tu kopię listu Zyg[ym. Krasińskiego], pisany do mnie do Egiptu, dziś mogę Ci go udzielić, a sądzę, że Ci będzie przyjemnym, bo się dobrze o Tobie wyraża. Pisałem był do niego prosząc, by, jeśli ta rzecz skądinąd do jego wiadomości dojdzie, wpłynął na Ciebie, byś zlecenie moje wypełnił. Zobaczysz z niego, że mu się w głowie nie mieściło, byś mógł wyraźnego, jak on mówi, r o z k a z u nie dopełnić.

Wspomniany tu list Krasińskiego do Kamińskiego nie jest również znany. Brak nam w związku z tym istotnych ogniw do zrozumienia cytowanego listu autora *Prawd żywotnych*. Sądzę jednak, iż postawienie hipotezy o finansowaniu m. in. także przez poetę francuskiej edycji

dzieła Kamińskiego można uznać za całkowicie uzasadnione. Dokonany przez Władysława Ordeęę skrócony przekład francuski pracy *Rosja i Europa. Polska [...]*, pt. *La Russie et l'avenir*, ukazał się w Paryżu w roku 1858.

Kamiński nie znał nazwisk „fundatorów” edycji, podobno był wśród nich również Seweryn Gałęzowski. Ponieważ nie określili oni celu, na jaki mają być użyte dochody z publikacji, 12 lipca 1858 autor *La Russie et l'avenir* pisał raz jeszcze do Królikowskiego:

nie chcę namawiać nikogo na żadne wydatki, choćby w najpiękniejszym celu, tylko chciałbym mojej dorady udzielić do użycia funduszu widocznie na dobro powszechne poświęconego. Jeśli zaś nie dano innego przeznaczenia, w takim razie fundatorowi lub fundatorom (wiedzieć nie chcę) w zapieczętowanym do nich piśmie, jeśli pozwolą, przedstawię sposób użycia, który mam na widoku i w którym mogę pośredniczyć, uwalniając ich od wszelkiego kłopotu, osłaniając od domysłu.

Nie wiemy dziś, na jakie cele przeznaczył Kamiński dochód z edycji *La Russie et l'avenir*, ale nie jest wykluczone, że już wówczas myślał o powołaniu jakiejś instytucji, która zajęłaby się wydawaniem dzieł politycznych wszelkich odcieni ideowych, jeśli autorom brak było na to funduszków. W ostatnim okresie życia Henryka Kamińskiego myśl jego bowiem „z maniakalnym niemal uporem krąży dokoła utopijnych projektów” zorganizowania takiej właśnie instytucji⁴³.

Henryk Kamiński nie był więc „postrachem” Krasińskiego, jak pisano przed 40 laty⁴⁴. Był działaczem politycznym, konspiratorem i ideologiem, nie tylko budzącym szacunek, ale fascynującym swą osobowością. Niepokoił, zmuszał do głębszej refleksji tych, którzy zetknęli się z jego myślą i działalnością. Poeta był stale urzeczony jego niezwykłą postacią — od pierwszych lektur dzieła *O prawdach żywotnych narodu polskiego* aż do napisanej przez Kamińskiego po powrocie z zesłania książki pt. *Rosja i Europa. Polska [...]*. Zafascynowani byli sobą wzajemnie, tak że chce się tu przywołać słowa Pankracego: „Dwa orły z nas — ale gniazdo twoje strzaskane piorunem”. Ciążyli ku sobie nieodwracalnie. Nie raz musieli sobie spojrzeć w oczy, zajrzeć w głąb serca. Kiedy w lutym 1859 hr. Henryk leżał w Paryżu na łożu śmierci, Pankracy raz jeszcze pisał do Karola Królikowskiego: „Bądź łaskaw, donoś mi o zdrowiu Z. K.” Pamiętał o swym ideowym przeciwniku, przeciwniku tak czułym na nieszczęścia prywatne i publiczne, nie szczczędającym swego majątku na cele szlachetne.

⁴³ Zob. W. Kula, wstęp w: Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki*, s. XVI—XVII.

⁴⁴ G. Korbut, *Postrach Krasińskiego*. W: *Szkice i drobiazgi historycznoliterackie*. Warszawa 1935, s. 25—34.

D O D A T E K

Przekład z francuskiego¹

Do Pana Kocha, przewodniczącego Sądu Kryminalnego, czyli Sądu Najwyższego w Berlinie, w którym toczy się proces dotyczący powstania polskiego

Szanowny Panie,

Do obowiązków prawego człowieka należy informowanie organów sprawiedliwości; obowiązkiem sumienia jest nieobciążanie zbrodnią lub przestępstwem człowieka niewinnego. W związku z tym zwracam się do Pana z prośbą o przyjęcie niniejszego sprostowania.

W sprawozdaniu z wyżej wspomnianego procesu, które ukazało się w „Beilage zur »Allgemeine Preussische Zeitung«”, nry 210, 211 i 212, czytam na s. 1533, że wedle zeznań p. Mierosławskiego p. Henryk Kamiński z woj. lubelskiego jest autorem *Katechizmu demokratycznego* oraz innego dzieła, zatytułowanego *Prawdy żywotne narodu polskiego*, i że to samo twierdzi hr. Wiesiołowski zatrzymany w Galicji; dalej czytam, że to ostatnie dzieło zostało napisane przez pana Kamińskiego dla złagodzenia zbyt anarchistycznych poglądów *Katechizmu demokratycznego*. Gdyby donosiciel lub sędzia śledczy rzucił tylko okiem na daty druku, przekonałby się, że podobna pomyłka nie powinna mieć miejsca w oficjalnym oskarżeniu na oczach całej Europy, ponieważ *Katechizm* został napisany w r. 1845 i wydrukowany tego samego roku, podczas gdy *Prawdy żywotne* zostały zredagowane w 1843, a wydrukowane w 1844.

Nie mogę zrozumieć, w jaki sposób p. Mierosławski mógł przypisać te dwa dzieła p. Kamińskiemu i twierdzić, że je znał, gdyż udowodnię Panu w miarę możliwości, że jego zeznania, jak również twierdzenie p. hr. Wiesiołowskiego, są fałszywe i błędne:

1. Ponieważ jestem autorem pierwszych dwu części, I i II, dzieła zatytułowanego *Prawdy żywotne narodu polskiego* i jeżeli macie pod ręką dziennik, który redagowałem podczas powstania w Polsce w r. 1831, zatytułowany „Polak Sumienny”, znajdziecie tam te same zasady i te same przekonania co te, które są zawarte w *Prawdach żywotnych*. I tak:

Stronica 17. Zarzut określający pana Lelewela jako człowieka bez znaczenia w Klubie i w rządzie został przeze mnie przepisany z artykułu ogłoszonego w Belgii, w brukselskim dzienniku „Indépendant”, i przedrukowany w paryskim „Constitutionnel” w październiku 1831, i podpisany: Polak Sumienny.

Stronica 89. Chociaż byłem zwolennikiem demokracji i broniłem sprawy chłopów i Żydów, nigdy nie byłem wrogiem szlachty i aby zrównoważyć doktryny społeczeństwa nowej demokracji, stanąłem w obronie szlachty polskiej, która nie powinna stać się łupem nieświadomych, jak to miało miejsce w Galicji.

Stronica 104. Zawsze było moim przekonaniem, że emigracja polska nie jest w stanie uczynić czegokolwiek dla swojej biednej ojczyzny i że to było utopią Towarzystwa Demokratycznego, toteż dlatego pragnąłem wykazać, że bez pomocy kraju nie będziemy mogli odzyskać ani naszych praw, ani naszej niepodległości.

Stronica 107. Znając ograniczenia nauczania w Polsce wykazałem, że młodzież polska nie może korzystać z własnej oświaty i powinna połączyć się z emigracją bardziej doświadczoną i bardziej oddaną nauce.

¹ Podstawą przekładu, dokonanego przez autora niniejszego artykułu, jest tekst broszury wydanej w Paryżu w r. 1847 (zob. informację o niej podaną wyżej, na s. 120—121). Nazwiska: Mierosławski, Kamiński, Wiesiołowski, Prawdoski (w oryginale: Mieroslowski, Kaminski, Wiesiolowski, Prawdowski), podajemy w postaci zweryfikowanej.

Stronica 117. Ponieważ demokracja utrzymywała, że ona powinna rządzić krajem zbuntowanym, przeciwstawiłem się jej i udowodniłem, że zgodnie z potrzebami zmiana rządu jest niezbędna.

Stronica 119. Była to ironia z mojej strony, ponieważ na członków Towarzystwa Demokratycznego wybierano ludzi nie znających spraw publicznych.

Stronica 121. Nie mogłem zrozumieć, że można obrać królem kogoś, kto nie ma królestwa, i tam wyraziłem swoją opinię, na dowód czego mogę przesłać Panu satyrę, która została wydrukowana przeze mnie w Paryżu.

Stronica 125. Niewiarygodne jest dla mnie, że można stracić kraj i nadzieję jego ocalenia z powodu śmierci jednego człowieka.

Stronica 133. Uważam terroryzm za potrzebny w nagłych wypadkach i tę samą opinię znajdziecie w numerze z 16 sierpnia mojego dziennika z 1831 roku.

Stronica 156. Byłem przekonany, że ocalenie Polski może opierać się tylko na masach ludowych, i głosiłem to w 1831 roku.

Widać więc, że dzieło, którego aulorstwo Pan przypisuje p. Kamieńskiemu, należy nie do niego, lecz do mnie, który ślubowałem wieczną nienawiść nieprzyjaciołom Polski.

Co do części trzeciej, która zaczyna się od strony 153, nie jest ona napisana przeze mnie; jeden z moich rodaków, dawny oficer z czasów Kościuszki, któremu przedstawiłem swoją pracę i który chcąc przyłączyć się do moich pragnień i być użytecznym dla mojej ojczyzny, powierzył mi swój rękopis, a ja włączając go do mojego dzieła ujawniłem go i wydrukowałem pod pseudonimem Filaret Prawdoski na koszt hojnych przyjaciół naszej sprawy, tak jak to wyznaję na stronie 440; gdyby to było dzieło p. Henryka Kamieńskiego, mimo że nie znam go osobiście, wiem, że jest w stanie pokryć koszty druku i wątpię, czy prosiłby o pomoc obcych, aby ogłosić swoje dzieło. W tym jest dowód mojej prawdomówności.

Dedykowanie tego dzieła Towarzystwu Demokratycznemu było również ironią, na co wskazuje zdanie na stronie X; a jeżeli Pan rzuci okiem na *post scriptum* strony 94, spostrzeże Pan, że tylko emigrant może być autorem tego dzieła, tymczasem pan Henryk Kamieński nigdy nie był emigrantem i tym samym nie zbierał informacji o kraju. Wszystko zgodnie wskazuje, że zeznania pana Mierosławskiego są fałszywe i że pan Wiesiołowski mógł być wprowadzony w błąd, a jego zeznania mogły być wymuszone; tym bardziej że nie należąc nigdy do Towarzystwa Demokratycznego, odkąd opuściłem Polskę w r. 1831, nie chciałem, aby mnie rozpoznano jako autora tego dzieła, które na początku nie podobało się Towarzystwu, a które potem okazało się dla niego użyteczne.

Po drugie, *Katechizm demokratyczny* również nie jest dziełem pana Henryka Kamieńskiego. Został on opracowany w kręgu Towarzystwa Demokratycznego i został mi przekazany przez pana Wiśniowskiego (Teofila) przed wydrukowaniem*. Nie ukrywałem przed nim swojej odrazy do tego dzieła, niezgodnego z moimi przekonaniami i przeciwnego interesom polskiej szlachty. Ale nie mogę wytłumaczyć zbieżności pseudonimu, którego spodobało się użyć autorowi, tym bardziej, że zasady są inne i anarchiczne. Ponieważ pierwsze dzieło zostało dobrze przyjęte, niewątpliwie chciano posłużyć się tym pseudonimem dla łatwiejszego rozprowadzenia drugiego utworu; w moim sumieniu mogę Pana zapewnić, że panu Henrykowi Kamieńskiemu obce jest autorstwo i opublikowanie tych dwóch dzieł, tym bardziej że nie widzę u niego ani znajomości interesów ojczyzny, ani wiedzy o sztuce wojennej, i w końcu, będąc przywiązany do przesądów szlachty, jest niezdolny napisać cokolwiek, co mogłoby zaszkodzić i zniszczyć tę kastę tak drogą dla Polaków bogato obdarzonych przez los.

* Co może potwierdzić wielu emigrantów polskich przebywających we Francji.

Panie Przewodniczący,

Mam zaszczyt prosić, aby Pan był przekonany, że niniejsze wyjaśnienie postanowiłem wystosować do Pana wyłącznie dla poinformowania organów sprawiedliwości i dla ujawnienia prawdy, przyjmując na siebie odpowiedzialność za skutki dzieła wyżej wskazanego, które do mnie wyłącznie należy, bez względu na to, czy będą zaaprobowane czy też potępione przez potomność.

Ponieważ wskazane oświadczenia na ten temat były publiczne, sędzę, że nie cofnie się Pan przed opublikowaniem niniejszego, tym bardziej, że czasem słowa rzucone na wiatr mogą być szkodliwe dla bliźniego.

Proszę przyjąć, Panie Przewodniczący, zapewnienie o moim szczególnym poważaniu.

Saniewski (Felix),

były naczelny redaktor dziennika „Polak Sumienny”
wydawanego w Warszawie w 1831 roku.

Podpis pana Saniewskiego na tym dokumencie został zalegalizowany w Komisariacie Policji w Batignolles, w miejscu jego zamieszkania, ul. Le Bouteux nr 3. 1099, Drukarnia Maulde et Renou, ul. Bailleur 9—11.